

Paweł Bortkiewicz

Akademia Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu

Kryzys uniwersytetu

Aktualny kryzys uniwersytetu stanowi obecny etap rozwoju idei uniwersytetu, jej stagnacji i momentów upadku. Warto zatem choćby bardzo szkicowo nakreślić kontekst – tło historyczne rozwoju idei uniwersytetu w Europie i cywilizacji zachodniej, jak również nakreślić realizację tej idei. Na tym tle warto będzie wydobyć współczesne przesłanie dotyczące istoty misji i posłannictwa uniwersytetu, jak wreszcie zauważyć najbardziej aktualne przejawy arogancji wobec tej misji dokonywane przez niektóre współczesne nurty agresywnych ideologii.

Klasyczna koncepcja uniwersytetu i jej przemiany

Truizmem jest stwierdzenie, że pierwsze uniwersytety powstały w Europie z inicjatywy Kościoła w XII i XIII wieku, w okresie rozwoju Średniowiecza. Ich powstanie oznaczało wyodrębnienie się nowego typu szkół wyższych. Cechą podstawową nowych uczelni było i jest szukanie prawdy: o Bogu, o człowieku i o świecie. Z tej racji można mówić o charakterze teoretycznym uniwersytetów¹,

¹ Por. A. Wawrzyniak, *Posłowie. O filozofię uniwersytetu*, w: M. A. Krąpiec, *Człowiek – kultura – uniwersytet*, Lublin 1982, s. 479–481.

co nie oznaczało rezygnacji z zagadnień praktycznych. Ale te zagadnienia były podporządkowane perspektywie teoretycznej – głównie filozoficzno-teologicznej².

Pomimo zakwestionowania i wręcz odrzucenia tej koncepcji w następnych wiekach jej ślady pozostały nadal w strukturze uniwersytetu, który wciąż stara się zachować podstawowy teoretyczny profil – kształcenia znawców określonych dziedzin wiedzy. Nauka o charakterze praktycznym stała się natomiast i pozostaje domeną uczelni sprofilowanych – politechnik, akademii i innych wyższych szkół zawodowych. Oczywiście kształcenie uniwersyteckie także nastawione jest na realizację praktyczną wiedzy, ale sensem uniwersytetu jest badanie prawdy, nie dlatego, że daje człowiekowi techniczną czy technologiczną władzę nad światem, ale dlatego, że prawda sama dla siebie warta jest poszukiwania i odkrywania. W tym właśnie procesie poznawczo-badawczym człowiek odkrywa najpełniej tożsamość jako istoty racjonalnej. Drugą cechą istotną powstałych w Średniowieczu uniwersytetów było kultywowanie jedności nauki: *universitas omnium scientiarum*³. Sens tego postulatu był i pozostał nadal aktualny, pozostaje także celem do realizacji osiąganym na różne sposoby. Oczywiście, wraz z rozwojem wiedzy, specjalizacją poszczególnych dyscyplin, sprawą niemożliwą stało się dosłowne kultywowanie owej jedności nauki. Niemniej uniwersytet odznacza się ze swej istoty otwartością na wszystkie dyscypliny, a ewentualne ograniczenia są efektem przyczyn natury strukturalno-organizacyjnej, a nie ideowej. Cechą uniwersytetu wyrastającego ze Średniowiecza było także tworzenie placówki o charakterze naukowo-dydaktycznym. To wzajemne przenikanie się nauki i dydaktyki odróżnia uniwersytet od instytutów badawczych, ale także od szkół typowo nauczycielskich. Wzajemne przenikanie się i synteza obu procesów

² Por. A. Szostek, *Uniwersytet (katolicki) w państwie demokratycznym*, „Ethos”, R. 7:1994 nr 4(28) s. 171–181.

³ Por. M. A. Krąpiec, *Katolicki – Uniwersytet – Lubelski*, w: tenże, *Człowiek – kultura – uniwersytet*, dz. cyt., s. 384–386.

badawczego i dydaktycznego kształtuje się w tej specyficznej uniwersyteckiej strukturze, jaką jest seminarium naukowe. Ostatecznie rozszerza się na całą organizację uniwersytetu. To dzięki temu przenikaniu się uniwersytet odznacza się specyficzną wspólnotą profesorów i studentów.

Pierwsze załamanie się idei średniowiecznego uniwersytetu datuje się na okres Reformacji. Ten stan został wywołany między innymi rozwojem nauk przyrodniczych, które przekraczały granice *artes liberales*. Inną ważną przyczyną były toczące się spory między scholastykami a humanistami, co doprowadziło do opuszczania uniwersytetów przez humanistów i twórczenia przez nich własnych struktur w postaci akademii. Istotną przyczyną było także powstanie protestantyzmu, który rozbił monolit doktryny teologicznej⁴.

Od czasów Reformacji datuje się mocniejszy akcent na wydobycie elementu pragmatycznego ponad teoretycznym w działalności uniwersytetu. Prowadziło to jednak do dezintegracji uczelni oraz ich uzależnienia od państwa nie tylko finansowego, ale także znacznie głębszego, wynikającego z faktu rezerwowania sobie przez władze państwowe prawa nadawania tytułów profesorskich. Dobitnym potwierdzeniem tych tendencji stała się reorganizacja szkolnictwa dokonana przez Napoleona we Francji – w miejsce „*universitas studiorum*” pojawiły się finansowo zależne od państwa szkoły specjalistyczne.

Trzeba zarazem zwrócić uwagę, że czasy Oświecenia, które deklaratywnie hołdowały kultowi rozumu ludzkiego wyraziły się także paradoksalnie w poglądach, które radykalnie zakwestionowały zdolność rozumu do poznania otaczającej człowieka rzeczywistości, a zarazem odebrały człowiekowi zdolność odniesienia do Boskiej transcendencji. Ten proces zaowocował między innymi radykalną deprecjacją takich dziedzin jak metafizyka i teologia, co sprawiło, że teoretyczno-praktyczne projektowanie rzeczywistości w postaci reorganizacji państwa czy uspraw-

⁴ Por. M. Rechowicz, *Uniwersytety katolickie*, w: *Księga jubileuszowa na 50-lecie KUL*, Lublin 1969, s. 13–19.

nianiu życia codziennego dokonywało się w perspektywie oderwanej od prawa naturalnego czy idei Bożej sprawiedliwości.

Faktyczne zlaicyzowanie uniwersytetów, które w konsekwencji prowadziło do wyrugowania z nich nauk kościelnych skutkowało niemożnością kształcenia przyszłych kapłanów, katechetów i urzędników kurialnych. Doprowadziło to do powstawania od XIX wieku uniwersytetów katolickich.

Jednym z efektów tych nowych struktur stało się przywracanie w strukturze uniwersyteckiej miejsca filozofii i teologii oraz próby zharmonizowania tych nauk z tak zwanymi dyscyplinami świeckimi. Te wysiłki należy postrzegać nie tyle w sensie zaspokajania potrzeb Kościoła, co przede wszystkim w perspektywie odzyskania pełnej perspektywy poznawczej, a jeszcze głębiej patrząc, w perspektywie ocalenia prawdy o człowieku i przywrócenia mu prawa do poznania prawdy.

Spór o człowieka

Nie sposób podejmując temat kryzysu uniwersytetów w przestrzeni Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego imienia Jana Pawła II nie odwołać się do historycznego spotkania papieża ze światem nauki w murach tej uczelni w 1987 roku. W czasie tego przemówienia padło najpierw zdanie pozornie oczywiste:

Uniwersytet z natury swojej służy przyszłości człowieka i narodu. Jego zadaniem jest stale wywoływać sprawę tej przyszłości w świadomości społecznej⁵.

Kontekst czasu, w którym było ono wypowiedziane niewątpliwie wskazywał na zagrożenia przyszłości związane z presją ideologizacji, z warunkami życia, z odczuwanym brakiem perspektyw rozwoju młodych ludzi, ale przecież dla św. Jana Pawła II,

⁵ Przemówienie Ojca Świętego do świata nauki KUL, Aula im. Stefana Kard. Wyszyńskiego, 9.06.1987 r. nr 3.

tak głęboko przesiąkniętego Norwidem, nadzieja zawsze wyrastała z prawdy. A zatem służba przyszłości narodu, służba nadziei musiała wyrastać ze służby prawdzie. Dwukrotnie w sposób bardzo czytelny Jan Paweł nawiązał do tego związku, tej perychorezy nadziei i prawdy.

W również bliskim sobie Uniwersytecie Jagiellońskim, z okazji 600-lecia Wydziału Teologicznego papież mówił z pełną oczywistością:

Powołaniem każdego uniwersytetu jest służba prawdzie: jej odkrywanie i przekazywanie innym. Wymownie wyraził to artysta projektujący kaplicę św. Jana z Kęt, która zdobi kolegiatę. Sarkofag mistrza Jana został umieszczony na barkach postaci uosabiających cztery tradycyjne wydziały uniwersytetu: Medycynę, Prawo, Filozofię i Teologię. Przywodzi to na myśl ten właśnie kształt uniwersytetu, który poprzez wysiłek badawczy wielu dyscyplin stopniowo zbliża się ku prawdzie najwyższej. Człowiek przekracza granice poszczególnych dyscyplin wiedzy, tak aby ukierunkować je ku owej prawdzie i ku ostatecznemu spełnieniu swego człowieczeństwa. Można tu mówić o solidarności różnych nauk w służbie człowiekowi i w odkrywaniu coraz pełniejszej prawdy o nim samym i o otaczającym go świecie, kosmosie.

Człowiek ma żywą świadomość, iż prawda jest poza i „ponad” nim samym. Człowiek prawdy nie tworzy, ale ona sama się przed nim odsłania, gdy jej wytrwale szuka. Poznanie prawdy rodzi jedyną w swym rodzaju duchową radość (*gaudium veritatis*)⁶.

W przemówieniu papież św. Jan Paweł II jednoznacznie zasygnalizował, że sednem sporu o prawdę jest spór o człowieka. Oczywiście ten temat odczytywania sporów o prawdę, sporów kulturowych, cywilizacyjnych przez pryzmat antropologiczny był niezwykle bliski papieżowi, co wyrażał w niezliczonej wręcz ilości wystąpień. W przywołanym już przemówieniu

⁶ Przemówienie z okazji 600-lecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 8.06.1997 nr 4.

lubelskim z 1987 roku papież w sposób niezwykle profetyczny – jak można dzisiaj to ocenić – wskazywał na jeden z najbardziej znaczących obszarów sporu o człowieka:

Człowiek musi w imię prawdy o samym sobie przeciwstawić się dwojakiej pokusie: pokusie uczynienia prawdy o sobie poddaną swej wolności oraz pokusie uczynienia siebie poddanym światu rzeczy; musi się oprzeć zarówno pokusie samoubóstwienia, jak i pokusie samourzeczowienia. Wedle wyrażenia autora średnio-wiecznego: *Positus est in medio homo: nec bestia – nec deus!* To zresztą należy także do biblijnego paradygmatu Księgi Rodzaju. Człowiek już „od początku” nęcony jest pokusą poddania prawdy o sobie władzy swej woli i umieszczenia się przez to «poza dobrem i złem». Kuszony jest iluzją, że prawdę o dobru i złu pozna dopiero wtedy, gdy sam będzie o niej decydował. Otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło (Rdz 3,5)⁷.

Człowiek rzucony między pokusę samourzeczowienia a pokusę samoubóstwienia w czasach wypowiedzenia tych słów, w polskich realiach był człowiekiem poddanym ideologizacji i zmianie antropologicznej w kierunku *homo sovieticus*.

Istotą tej zmiany erystycznej i dla systemu marksistowskiego było i wyzwolenie człowieka z alienacji. Warto w tym miejscu przywołać zasadnicze postulaty tego orędzia wyzwolenia⁸.

Punktem wyjścia dla Marksa była analiza sytuacji Niemiec w XIX wieku. Konkluzje, które jednak stawiał miały charakter ogólniejszy co znalazło swój wyraz w lapidarnym stwierdzeniu: „...emancypacja Niemca jest emancypacją człowieka”. Jest sprawą powszechnie znaną, że źródła zniewolenia i najgłębszej alienacji Marks upatrywał w religii.

⁷ Przemówienie Ojca Świętego do świata nauki KUL, nr 6.

⁸ Korzystam w tej części artykułu w sposób znaczny z publikacji T. Styczeń, A. Szostek, *Liberalizm po marksistowsku. Antropologiczne implikacje marksistowskiej soteriologii*, w: *Wobec filozofii marksistowskiej. Polskie doświadczenia*, red. A. B. Stępień, Rzym 1987.

Podejmowana krytyka religii powinna prowadzić do ukazania i usunięcia korzeni zła. Odrzucenie Boga prowadziło do nowego samorozumienia człowieka. Atrybuty przypisywane Bogu miały być atrybutami człowieka. A pierwszym z nich był bez wątpienia atrybut stwórcy. Prawda o Bogu Stwórcy była zanegowana poprzez filozofię materialistyczną. Człowiek jawił się, według niej, na ziemi jak każda inna forma materialnego bytu o właściwościach ruchu. Pochodzenie człowieka dawało się zatem, zdaniem Marksa i jego zwolenników, wytłumaczyć dialektyką i teorią ewolucji.

Wprost przeciwnie niż w filozofii niemieckiej, zstępującej z nieba na ziemię – my wstępujemy tu z ziemi do nieba. To znaczy, bierzemy za punkt wyjścia nie to, co ludzie mówią, imaginują sobie czy wyobrażają, ani też ludzi istniejących tylko w słowie, w myśli, ludzi wymaginowanych, wyobrażonych, ażeby od nich dojść do ludzi z krwi i kości; bierzemy tu za punkt wyjścia ludzi rzeczywiście działających i z ich rzeczywistego procesu życiowego wyprowadzamy też rozwój ideologicznych refleksów i cech tego procesu życiowego.[...] Moralność, religia, metafizyka i wszystkie inne rodzaje ideologii oraz odpowiadające im formy świadomości tracą już przeto pozory samodzielności. Nie mają one historii, nie mają rozwoju; to tylko ludzie, rozwijając swą produkcję materialną i swe materialne stosunki wzajemne, zmieniają wraz ze swą rzeczywistością również swoje myślenie i wytwory tegoż myślenia. Nie świadomość określa życie, lecz życie określa świadomość [...]⁹.

Marks uważał zarazem, że o ile feuerbachowska krytyka religii usunęła Boga, to jednak nie dokonała wraz z tym procesem usunięcia konsekwencji religijnego obrazu świata i człowieka. Nie zmieniła rozumienia natury ludzkiej. Tymczasem, odrzucenie Boga prowadziło w konsekwencji do uznania tego, iż człowiek będzie zależał wyłącznie od człowieka. Człowiek miał

⁹ K. Marks, F. Engels, *Ideologia niemiecka*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 3. Warszawa 1975 s. 23.

odtąd stwarzać siebie przez własną *praxis*, uwolnioną od obciążeń związanych z rzekomo normatywną naturą ludzką. Zasadniczym wymogiem obciążenia, według Marksa, był tutaj sztywny podział na podmiot i przedmiot poznania wraz z założeniem, że człowiek musi najpierw poznać obiektywną rzeczywistość, a później działać.

Marks zastąpił klasyczną koncepcję prawdy koncepcją pragmatyczną. Według niej praktyka tworzy prawdę. W konsekwencji filozofia i filozofowie mają odtąd już nie interpretować świat, ale go zmieniać. Ostatnia z „Tez o Feuerbachu” przynosi proklamację nowego programu *antropo-praxii*.

Chcąc uchronić się przed pułapką indywidualizmu, Marks postulował by podmiotem kreującym samego siebie był podmiot zbiorowy, a nie indywidualny. W tej wizji jednostka, która jest całokształtem stosunków społecznych, kształtuje siebie w wyniku kolektywnej autokreacji. Stąd decydującą społeczną siłą staje się proletariatus. Ponieważ jednak brakuje mu świadomości siły, potrzebny jest sojusz proletariatus i filozofii. Walka teoretyczna winna być kierowana przez propagandę (która jest całkowicie usprawiedliwiona wobec braku prawdy obiektywnej).

Postępuj tak, aby proletariatus zwyciężył jak najszybciej. Dobre i moralne jest to, co przybliży zwycięstwo proletariatus – bo jest to zwycięstwo ludzkości i istotny krok ku wyzwoleniu¹⁰.

Pozostaje pytanie: ku czemu ma filozofia prowadzić proletariatus, a przez niego całą ludzkość? Jest to pytanie o kryterium wolności. Na pewno w tej wizji brak jest kryterium odgórnego (w założeniach samych jest to wolność do wszystkiego). Ale w tej koncepcji przewija się postulat liczenia się z zastanymi siłami społeczno-ekonomicznymi. W ten sposób formalnie nieograniczona wolność sprowadza się do realizacji potrzeb świata materialnego. Jest w tym wielki paradoks. Człowiek, który ogło-

¹⁰ J. M. Bocheński, *Marxizm – leninizm. Nauka czy wiara?*, Wydawnictwo Antyk 1988, s. 16.

sił bogiem samego siebie, nie może wznosić się ponad siebie i stworzony przez siebie świat, bo przecież on sam – człowiek już wszystko to przerasta! Zostaje zatem skazany na służbę temu co jest poniżej człowieka, na służbę „bestii”.

Ostatecznie zatem program „ubóstwienia” człowieka okazuje się rzeczywistością „ubestwienia” człowieka.

Projekty neomarksistowskiego wyzwolenia

Teoria gender z samej swej istoty ma być wyzwoleniem człowieka z dyskryminacji, z tego, co bywa określane jako „reżim prawdy”, z prostego, binarnego układu kobiety i mężczyzny, czyli z tożsamości płciowej człowieka na rzecz płynnych, wciąż zmieniających się orientacji seksualnych.

Podobnie, jak w marksizmie „człowiek tworzy sam siebie”. Ale u podstaw tego aktu autokreacji jest niezmiennie odrzucenie Boga. Przybrało ono w ideologii gender absolutnie radykalną, totalną formę. Bóg jest oskarżany i atakowany za tworzenie „reżimu prawdy”, za swój akt stwórczy, który powołał człowieka do istnienia jako kobietę i mężczyznę, jest zatem oskarżany także za ustanowienie instytucji małżeństwa, która jest traktowana jako kulturowy stereotyp służący dyskryminacji i przemocy wobec kobiety. Bóg chrześcijan jest oskarżany za to, że Jego dar, jakim jest życie ludzkie, jest proponowany jako wartość obiektywna i podstawowa, jako fundament godności człowieka, czyli wyjątkowej wartości pośród świata rzeczy. Bóg chrześcijan jest oskarżany i niszczonej za szczególnie przywilej, którym obdarzył człowieka – za upoważnienie do odpowiedzialnego zarządzania światem, które jest traktowane jako wyraz szowinizmu gatunkowego.

W ten sposób Bóg staje się wrogiem numer jeden w przestrzeni promocji ideologii gender, radykalnego feminizmu, tak zwanej ekologii głębokiej o charakterze zoocentrycznym i zoolożystycznym.

Podobnie, jak w klasycznym marksizmie „detronizacja” Boga, odrzucenie Jego atrybutów (Boga Stwórcy) i przypisanie ich człowiekowi (człowiek nie ma płci danej od Boga, ale tworzy ją mocą aktu autokreacji) jest odrzuceniem zarówno natury ludzkiej, jak i obiektywnej prawdy o człowieku. Jest irracjonalizmem, przeczącym także danym empirycznym.

Prof. Monika Płatek pisała w pewnym czasie w mediach społecznościowych:

Istnieje kilka orientacji seksualnych: heteroseksualna, biseksualna, homoseksualna, aseksualna i autoseksualna; wszystkie równie „normalne” i wszystkie równo występujące w przyrodzie. I jedyne co wyróżnia heteroseksualną to fakt, że jest najliczniejsza. A dwie ostatnie, że są najrzadsze¹¹.

Ilustracją skali absurdów przypominających osiągnięcia Trofima Denisowicza Łysenki mogą być analizy zawarte w czasopiśmie naukowym, posiadającym Impact Factor „International Journal of Sexual Health”, gdzie pojawia się wyjaśnienie skłonności transseksualnych za pomocą... reinkarnacji, bo tak chyba należy odczytać odwołanie do świadomości z przeszłego życia (wcielenia)¹².

Wspomniana prof. Płatek wsławiła się też oryginalnym poglądem w sprawie dzietności związków homoseksualnych:

¹¹ Cyt. za: <https://wpolityce.pl/polityka/215691-wg-prof-platek-homopary-rodza-wiecej-dzieci-niz-hetero-teczowa-armia-juz-tego-dopilnuje-tuz-po-ratyfikacji-konwencji> [dostęp: 30.04.2023].

¹² Por. M. Pehlivanova, M. J. Janke, J. Lee and J.B. Tucker, *Childhood Gender Nonconformity and Children's Past-Life Memories*, „International Journal of Sexual Health”, <https://doi.org/10.1080/19317611.2018.1523266> [dostęp 30.04.2023]. Por.: „In ‘Childhood Gender Nonconformity and Children's Past-Life Memories’, four scientists from the University of Virginia School of Medicine examine data that suggest that girls who act like boys and boys who act like girls are remembering a past life as a different sex. ‘In addition to genetics and environmental influences, previous lives may be a third factor that shapes personality development’, the authors muse. ‘Our study demonstrates that among children who describe memories of a past life, a strong association exists

w związkach jedнопłciowych rodzi się tyle samo dzieci, a często więcej, niż w związkach różнопłciowych¹³.

Podobnie, jak w marksizmie, nie liczy się prawda, a przy okazji ignorowany jest zdrowy rozsądek. Nie ma też znaczenia jakiegokolwiek poznawanie prawdy. Jedynym sensem jest tworzenie prawdy mocą praktyk rewolucyjnych. Stąd narzucanie siłą narracji, stanowiącej obiektywnie ujmując, iluzję czy kłamstwo – narracji o „prawach” reprodukcyjnych, które są roszczeniami, o „małżeństwach homoseksualnych” czy „polimorficznych”, mimo że pojęcie „małżeństwo” – „matrimonium” jest jednoznacznie zdefiniowane jako wyłącznie związek kobiety i mężczyzny.

W całym tym procesie rewolucyjnego ustanawiania jedynie słusznej „prawdy” stosowana jest ta sama technologia – swoisty sojusz intelektualistów i proletariatu. Aktualnie owym proletariatem stają się zwłaszcza ludzie młodzi, skłonni włączać się w happeningi, manifestować swoje anarchistyczne poglądy czy może raczej gesty. Wystarczy zaopatrzyć się w określone emblematy, zaopatrzyć w hasła ściągnięte z internetu, które pozostają nieodgadnione co do swojej treści. Zresztą, zamiast jakiegokolwiek przesłania wystarczą wulgaryzmy, powielane z ogromną emocją.

Podobnie, jak w przypadku klasycznego marksizmu, rodzi się pytanie – ku czemu zmierza to wyzwolenie? Dokąd można doprowadzić człowieka wyzwolonego od Boga, a w konsekwencji od obiektywnej prawdy, obiektywnej natury, godności, od zdolności poznawania prawdy? Dokąd można doprowadzić człowieka odartego z tożsamości osobowej i rzuconego w chaos mitycznych, irracjonalnych projektów?

between gender nonconformity and memories of a life as a member of a different sex”]. M. Cook, Have scientists given up trying to explain transgender?, <https://mercatornet.com/are-scientists-giving-up-trying-to-explain-transgender/23842/> [dostęp: 30.04.2023].

¹³ Cyt. za: <https://wpolityce.pl/polityka/215691-wg-prof-platek-homopary-rodza-wiecej-dzieci-niz-hetero-teczowa-armia-juz-tego-dopilnuje-tuz-po-ratyfikacji-konwencji> [dostęp: 30.04.2023].

Można zatem zauważyć, że zarówno w tradycyjnym, jak i współczesnym marksizmie, projekt ubóstwienia człowieka okazuje się w realizacji jego „ubestwieniem” – zejściem poniżej poziomu człowieczeństwa. Oznacza to radykalną redukcję podmiotowości człowieka, ograniczenie jego realnej wolności poprzez podporządkowanie osoby ludzkiej determinizmowi natury społecznej, kulturowej czy wreszcie biologicznej. To właśnie przed takimi zagrożeniami zabezpieczała ludzki rozum przez wieki wiara.

Wiara i rozum w poszukiwaniu prawdy

Relacja wiary i nauki w poszukiwaniu prawdy pozostaje fundamentalną zasadą encykliki świętego Jana Pawła II *Fides et ratio*¹⁴. Zasada ta znalazła swoją kontynuację w nauczaniu papieża Benedykta XVI.

Kardynał Joseph Ratzinger jeszcze jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary, a potem jako następca Jana Pawła II na Stolicy Piotrowej, wypowiadał się wielokrotnie na temat relacji nauki i wiary. Te wypowiedzi wzbudzały głosy krytyczne. Uważano bowiem, że papież jako zwierzchnik wspólnoty wyznaniowej może wypowiadać się na tematy wiary i religii, ale nie ma prawa i nie powinien poddawać ocenie normatywnej współczesnych kanonów naukowości i racjonalności. Próby takiej oceny oznaczałyby bowiem uzurpację, która polega na poddawaniu wyników badań naukowych „pseudoracjonalności dogmatów religii”¹⁵.

To właśnie w tych głosach krytycznych trzeba szukać głównego, a właściwie jedyne go powodu haniebnego incydentu, jaki miał miejsce w roku 2007. Jesienią tego roku prof. Renato Guarini, jako rektor uniwersytetu La Sapienza w Rzymie, zaprosił papieża Benedykta XVI na uroczystą inaugurację roku aka-

¹⁴ Por. Jan Paweł II, Encyklika o relacjach między wiarą a rozumem, „*Fides et ratio*”, Rzym, 14.09.1998 r. [dalej: FR].

¹⁵ Sformułowania tego użył fizyk Marcello Cini.

demickiego i poprosił o wygłoszenie przemówienia skierowanego do społeczności całego Uniwersytetu. Pierwotny protest jednego z emerytowanych profesorów rzymskiej uczelni został wsparty w postaci listu skierowanego do rektora, pod którym podpisało się 67 profesorów Uniwersytetu. Oficjalnym pretekstem odmowy obecności papieża na Uniwersytecie miały być jego słowa wypowiedziane podczas wykładów w tejże uczelni w lutym 1990 roku, kiedy kard. Ratzinger zacytował słowa filozofa nauki Paula Feyerabenda:

W epoce Galileusza Kościół był o wiele wierniejszy rozumowi niż sam Galileusz. Proces przeciwko Galileuszowi był zasadny i słuszny¹⁶.

I chociaż sam kardynał Ratzinger odciął się od literalności tej opinii, to jednak nie przeszkodziło to jego krytykom siedemnaście lat później, uczynić z racji tego cytatu kardynała, a wówczas już papieża Benedykta XVI niemal członka Trybunału Świętej Inkwizycji.

Nietrudno zauważyć, że „uzurpacja” papieża Benedykta XVI do krytycznej oceny zasad naukowości i racjonalności kontynuuje wyrażenie sformułowaną na kartach encykliki *Fides et ratio* „uzurpację” św. Jana Pawła II:

[...] prawda, którą Bóg objawia nam w Jezusie Chrystusie, nie jest sprzeczna z prawdami, do jakich można dojść drogą refleksji filozoficznej. Przeciwnie, te dwa porządki poznania prowadzą do pełni prawdy. Jedność prawdy jest podstawowym postulatem ludzkiego rozumu, wyrażonym już w zasadzie niesprzeczności. Objawienie daje pewność tej jedności, ukazując, że Bóg Stwórca jest także Bogiem historii zbawienia. Ten sam jedyny Bóg jest fundamentem oraz rękojmią poznawalności i racjonalności naturalnego porządku rzeczy, na którym z ufnością opierają się ludzie nauki, oraz

¹⁶ Cyt. za: G. Israel, *Kiedy kard. Ratzinger bronił Galileusza na uniwersytecie „La Sapienza”, „L'Osservatore Romano”* wyd. pol. 29(2008) nr 3, s. 18.

objawia się jako Ojciec naszego Pana Jezusa Chrystusa. Ta jedność prawdy naturalnej i objawionej znajduje żywe i osobowe wcielenie w Chrystusie, jak przypomina Apostoł: „Prawda jest w Jezusie” (por. Ef 4, 21; por. Kol 1, 15–20)¹⁷.

„Uzurpacje” obu papieży są także kontynuacją refleksji postaci wybitnych myślicieli, którzy decydowali o naszej tożsamości kulturowej. Można wymienić tu postacie takie jak Anzelma z Canterbury, Alberta Wielkiego, Tomasza z Akwinu, ale również Bernarda z Clairvaux i Dunska Szkota, jak również myślicieli niechrześcijańskich, takich jak Awerroes czy Mojżesz Majmonides. Wszyscy oni w ramach swoich religii podejmowali ujęcia relacji między wiarą (objawieniem) a wiedzą.

Relacje wiary i nauki niewątpliwie zawsze były dynamiczne czy nawet dramatyczne. W czasach średniowiecznych, w dobie sprzed Tomaszowej syntezy *artes liberales*, elementy wiedzy przyrodniczej wybijały się na wolność spod kurateli teologii. Dzisiaj teologia i filozofia nie wybijają się, ale poszukują swojego miejsca w gronie uniwersyteckich dyscyplin.

W nie ogłoszonym na Uniwersytecie La Sapienza wykładzie (ale nadesłanym do zainteresowanych) papież Benedykt XVI przypomniał, że rolą papieża, a szerzej mówiąc rolą Kościoła jest „podtrzymywanie wrażliwości na prawdę; zachęcanie wciąż na nowo umysłu do szukania prawdy, dobra, Boga”¹⁸.

Trzeba jednak w tym miejscu postawić pytanie. Czy wyłącznym utrudnieniem w poszukiwaniu tej prawdy jest dzisiaj dyktatura pozytywistycznego ujęcia nauki, dyktatura scjentyzmu, empiryzmu, nauk ścisłych, które podważają status nie tylko teologii i filozofii, ale zdają się dyskredytować status nauk humanistycznych? Czy zagrożenie dla tych nauk płynie wyłącznie z zewnątrz? Czy nie są one same w sobie bez winy? Inaczej jeszcze ujmując, czy kryzys wewnątrz nauk humanistycznych, w tym

¹⁷ FR nr 34.

¹⁸ Benedykt XVI, Wykład przygotowany z okazji inauguracji roku akademickiego w uniwersytecie „La Sapienza” 17 stycznia 2008 r., „L’Osservatore Romano” wyd. pol. 29(2008) nr 3, s. 16.

także w obszarze filozofii i teologii, nie jest uwarunkowany wewnętrznie?

Rachunek sumienia humanistyki

Odpowiedzią na to pytanie mogą być niezwykle inspirujące refleksje profesora Rogera Scrutona:

Oczywiście zasadniczym przedmiotem studiów na wydziałach humanistycznych pozostaje kultura Zachodu. Celem nie jest jednak zaszczepianie tej kultury, lecz jej odrzucenie – przebadanie jej pod kątem wszystkich grzechów, które popełnia przeciwko światopoglądowi egalitarnemu. Przywołuje się wówczas marksistowską teorię ideologii bądź też jakąś jej potomkinię w postaci teorii feministycznej, poststrukturalistycznej, a nawet Foucaultowskiej, która wykaże, iż cenne osiągnięcia naszej kultury zawdzięczają swój status przemawiającej przez nie władzy, a zatem nie mają żadnej wartości wewnętrznej. [...] Studia na wydziałach humanistycznych są zaś obecnie pomyślane w taki sposób, by tego właśnie dowodzić – by poprzez obrazy, historie i wierzenia kultury Zachodu, przez jej dzieła sztuki, muzykę i język ukazywać, że nie tkwi w niej żaden głębszy sens poza obroną władzy, której trwaniu służyła. W ten sposób zakwestionowana zostaje cała idea dziedzictwa kultury jako autonomicznej sfery poznania moralnego – sfery, która wymaga wiedzy, studiów i zanurzenia się w niej, by można było ją wzbogacać i przechowywać. Zamiast przekazywać kulturę, uniwersytet istnieje więc po to, by ją dekonstruować, by zdejmować z niej jej „otoczkę” i po czterech latach trwonienia możliwości intelektualnych studenta pozostawić go z poglądem, że dopuszczalne jest wszystko i że nic nie ma znaczenia. Powstaje zatem wrażenie, że poza naukami «twardymi» nie istnieje żaden odziedziczony korpus wiedzy, że nie ma niczego, czego można by się nauczyć, chyba że będą to postawy doktrynalne¹⁹.

¹⁹ R. Scruton, *Koniec Uniwersytetu*, „Ethos” 28(2015) nr 1(109) s. 57–58.

Refleksje profesora Scrutona zostały i są potwierdzone przez działania wielu ośrodków, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych.

Przykładem tego stanu rzeczy jest bez wątpienia ideologia gender, tak zwane „animal studies” prowadzące do odebrania godności podmiotowej człowiekowi poprzez zrównanie go ze zwierzęciem, narastająca ideologia transseksualizmu, czy bardzo popularna w kręgach amerykańskich „krytyczna teoria rasy”.

Źródeł tej ostatniej można szukać u schyłku lat 60. ubiegłego wieku. W czasie, gdy Martin Luther King wypowiadał swoje słynne słowa „Miałem sen...”, Stany Zjednoczone przeżywały proces głębokiego przewartościowania swojej zbiorowej tożsamości, narastało niezadowolenie zastanego statusu społecznego, a wraz z nim potrzeba gruntownej dekonstrukcji ówczesnego konserwatora porządku ideowego. Narastające procesy społeczne stały się intelektualnym wyzwaniem dla ludzi nauki, którzy poczuli się zobowiązani do opowiedzenia się po jednej ze stron istniejącego konfliktu.

Kompromitacja moralna takich przedstawicieli dotychczasowych wielkich idei, jak np. Martin Heidegger, zmusiła wielu intelektualistów do przewartościowania poglądów w kwestii konstruowania systemowych modeli myślowych. Pojawiła się konceptualna i moralna pustka, którą należało jak najszybciej zapełnić nowymi treściami. Coraz częściej wskazywano na potrzebę zastosowania metodologii zorientowanej bardziej na fragmentaryczność poznania rzeczywistości społecznej niż na ogląd holistyczny. Teorie średniego i małego zasięgu miały zastąpić rozwiązania systemowe. Te ostatnie, ze względu na próżnię wielkich idei, miały jakoby być pozbawione dłużej prawomocności. Jednym z kierunków badań społecznych, który wyłonił się w kontekście dorobku kontrkulturowych ruchów emancypacyjnych, była formacja, która zwykła być nazywana terminem „krytycznej teorii rasy” (ang. *Critical Race Theory*)²⁰.

²⁰ J. Drozdowicz, *Krytyczna teoria rasy (Critical Race Theory) i obecność koncepcji rasy w kontekście przeszłych i bieżących amerykańskich dyskusji edukacyjnych*, „Kultura – Społeczeństwo – Edukacja” 2012 nr 1, s. 66.

Można stwierdzić, że podstawowym założeniem tej teorii jest podział ludzi na grupy zmagające się ze sobą, na kategorię uciśnianych i ciemniejszych. Przynależność do określonej grupy definiuje człowieka, określa jego tożsamość. W efekcie dokonuje się stereotyp, izolacja i podział ludzi w oparciu o rasę – jak na ironię w imię przeciwstawienia się rasizmowi.

Arcybiskup José Gomez z Los Angeles, przewodniczący Konferencji Biskupów Katolickich Stanów Zjednoczonych (USCCB), ostrzegł w dwóch oświadczeniach, że krytyczna teoria rasy może przekształcić się w niebezpieczne zagrożenie życia publicznego. Gomez ostrzegał przed „ruchami sprawiedliwości społecznej”, które stają się „pseudoreligiami”²¹.

Wspomniane koncepcje ideologicznie pokazują dobitnie, że nauki humanistyczne toczy współcześnie rak relatywizmu. Odzwierciedla się on w przekonaniu zarówno studentów jak i profesorów, że nie istnieją wartości uniwersalne. Czasowe dziedzictwo tradycji humanistycznej, wywodzące się z poszukiwania syntezy wiary i rozumu, może być współcześnie studiowane jedynie z ciekawości, ale z porzuceniem przekonania, że ma ono znaczenie dla współczesności. Oznacza to zarazem niebezpieczne zjawisko utraty wiary w to, że istnieją we współczesnym świecie, wokół nas i w nas samej prawdziwe wyzwania moralne²².

Prawdziwość obserwacji Blooma należałoby dopełnić jednym stwierdzeniem – dyktatura relatywizmu moralnego toruje drogę nowemu absolutyzmowi, dyktaturze irracjonalności, poprawności politycznej, ideologizacji rzeczywistości.

²¹ Por. Archbishop Gomez, Reflections on the Church and America's New Religions, <https://www.ncregister.com/commentaries/archbishop-gomez-reflections-on-the-church-and-america-s-new-religions> [dostęp: 30.04.2023].

²² Por. A. Bloom, *Umysł zamknięty. O tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiadło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów*, tłum. T. Bieroń, Poznań 1997; por. także I. Chłodna, *W obronie edukacji liberalnej (liberal education) – na kanwie rozważań Allana Blooma*, „Studia Elckie” 9:2007 s. 7–16.

Dlatego też niezbędnym staje się moralny, ale także instytucjonalny sprzeciw w obliczu owej dyktatury. Kierunek takiego oporu wyznacza poszukiwanie syntezy wiary i rozumu, który wynika nie z doktryny Kościoła, ale wynika z odsłanianej w tej doktrynie integralnej wizji człowieka – antropologii adekwatnej.

Sednem tej wizji jest odsłonięcie osoby ludzkiej, w perspektywie obiektywnej prawdy o rzeczywistości. Oznacza to ściśle powiązanie antropologii z metafizyką, o czym bardzo dobitnie pisał św. Jan Paweł II w *Fides et ratio*:

Pragnę jedynie stwierdzić, że rzeczywistość i prawda wykraczają poza granice tego co faktyczne i empiryczne; chcę też wystąpić w obronie ludzkiej zdolności do poznania tego wymiaru transcendentnego i metafizycznego w sposób prawdziwy i pewny, choć niedoskonały i analogiczny. W tym sensie nie należy uważać metafizyki za alternatywę antropologii, jako że to właśnie metafizyka pozwala uzasadnić pojęcie godności osoby, wskazując na jej naturę duchową. Problematyka osoby stanowi szczególnie dogodny teren, na którym dokonuje się spotkanie z bytem, a tym samym z refleksją metafizyczną²³. ■

Crisis of the University

SUMMARY

In order to show the contemporary crisis of the university, the article presents the original concept of the university, which originated in the Middle Ages and has been subjected to historical transformations. Part of this transformation was the gradual reduction of classical philosophy and theology from the space of university thought. Particularly significant was the demand for the elimination of faith and theology from public life expressed emphatically in Marxist

²³ FR nr 83.

thought. Marxism, by proposing to grant man the attributes of the Creator, actually brought man to a level below humanity. In the face of these external threats, imposed ideologically, the role of the synthesis of faith and reason proposed throughout history by Christian and non-Christian thinkers, and brought out in modern times by St John Paul II in his encyclical *Fides et ratio* and in the teaching of Pope Benedict XVI, becomes all the more clear. The de-emphasis of Pope Benedict XVI at La Sapienza University in Rome shows, at the same time, that contemporary threats to the synthesis of faith and reason can emanate from the human sciences themselves, which are becoming particularly susceptible to ideologisation and thus self-destruction. This is confirmed by some contemporary currents in university thought, while at the same time pointing to the need to return to a synthesis of faith and reason that results in a realistic conception of man based on a realistic metaphysics.

Keywords: crisis, university, philosophy, theology, Marxism, Christianity, metaphysics